Łódź, 9|VIII 1907 r. Cena 3 kopiejki. Rok X.

№ 176.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 9 Sierpnia 1907 roku.

Wydawca: WIKTOR CZAJEWSKI.

Redaktor: STANISŁAW ŁĄPIŃSKI.

Sekretarz redakcyi: WŁADYSŁAW RATYŃSKI.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. św. Romana M.
Sob. św. Wawrzyńca M.
Niedz. św. Zuzanny P. M
Pon. św. Klary P.
Wt. św. Hipolita M.
Sr. św. Euzebiusza.
Czw. Wnieb. N. M. P.

Wschód sł.: godz. 4 m. 32
Zachód sł.: godz. 7 m. 37
Dług. dnia godz. 15 m. 05

Redakcya w Łodzi, ul. Przejazd № 8. Nr. telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Kruczа № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minkc; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Przegląd polityczny.

Łódź, 9 sierpnia.

— Sprawa marokańska, zaostrzona przez wypadki w Casablanca nie przybierze prawdopodobnie, przynajmniej na razie, obrotu zbyt niebezpiecznego dla pokoju powszechnego, tembardziej, iż wszystkie bez wyjątku mocarstwa doszły do wniosku, że niepodobna tolerować dłużej u wrót Europy takiej anarchii, zagrażającej handlowi europejskiemu i koloniom europejskim w północnej Afryce, jakiej widownią od dłuższego już czasu jest sułtanat Marokko pod niedołężnemi rządami Abdul-Azisa.

W rozmowie z korespondentem „Neue Freie Presse“ Clemenceau wyraźnie oświadczył, że rząd francuski przy załatwianiu sprawy marokańskiej będzie przedewszystkiem szukał dróg pokojowych w dalszym jej rozwoju. W każdym wszelako wypadku Francya nie będzie postępowała samodzielnie, a łącznie z mocarstwami podpisanemi na akcie konferencyi w Algeciras. Rząd francuski w tych dniach rozesłał w tym duchu notę do tych mocarstw.

„Pester Lloyd“ obecny zwrot sprawy marokańskiej uważa za niewygodny dla Austro-Węgier i Niemiec, albowiem zdaniem tej gazety Francya dąży do uczynienia z sułtanatu Maroko drugiego Tunisu. Przez pewien czas — zapewnia „Pester Lloyd“ — Francya utrzyma w Marokko politykę drzwi otwartych, ale później zaprowadzi cła różniczkowe takie jak w Algierze.

Specyalnie dla Węgier takie rozwiązanie kwestyi marokańskiej tem więcej jest niewygodnem, że teraz przywóz towarów z Węgier do Marokko zaczął wzrastać znacznie.

„Journal des Débats“ omawiając krwawe wypadki w Casablanca, wobec wysłania przez rząd francuski okrętów na wody marokańskie i konferencyi Pischona z Clemenceau i Loubetem wypowiada przekonanie, że uchwalone przez nich postanowienia zgodne będą z powagą, godnością tudzież interesami Francyi.

„Rząd francuski, pisze taż gazeta, stoi wobec jasno określonych spraw. Zmuszony do działania z wielką energią i bystrością, może bez przeszkody postępować tak, jak mu nakazują godność i interesa Francyi, przy zupełnej zgodzie całej Europy.

Opinia prasy zagranicznej wypowiedziała się jasno. Zarówno w Anglii, jako też w Niemczech, Hiszpanii i Włoszech gazety jednomyślnie przyznają, że Francya winna zażądać wspaniałej kompensaty i osiągnąć przykładne ukaranie winowajców katastrofy w Casablanca.

Z Madrytu donoszą oprócz tego, że rząd hiszpański ma zamiar porozumieć się z rządem rzeczpospolitej francuskiej, aby powstrzymać go w akcyi przedsięwziętej w Marokko.

W Berlinie „Local Anzeiger“, półurzędowy organ sfer rządzących oświadcza, że Niemcy nie przedsięwezmą niczego, coby przeszkodziło akcyi francuskiej i że Niemcy, gdyby choć jeden poddany niemiecki zabity był w Marokko, przedsięwzięłyby również energiczne środki. Francya może zaufać sympatyi Niemiec w sprawie obrażającej jej powagę państwową i najżywotniejsze interesy.

Oprócz sprawy marokańskiej Francya ma do załatwienia i sprawę annamską.

Anam albo Annam leży nad morzem Chińskiem, na wschodniem wybrzeżu Indyj Zagangesowych i obejmuje 230,000 kilom. kwadr. bardzo żyznego gruntu, zaludnionego mieszkańcami z rasy mongolskiej, nad któremi od roku 1889 panuje cesarz Thum-Thai. Anam należał niegdyś do Chin, lecz od lat wielu tworzy państwo niepodległe, chociaż niektórzy z monarchów anamskich odbierali od cesarza chińskiego inwestyturę i płacili mu haracz.

W roku 1788 król Gia-Lang, zdetronizowany przez chińczyków, zawarł przymierze z Francyą i przy jej pomocy odzyskał tron. Panował on jako cesarz do r. 1810. Następcy jego sprzeniewierzyli się Francyi, co łącznie z częstemi prześladowaniami chrześcian wywołało w roku 1858 połączoną wyprawę francusko-hiszpańską, która w roku 1850 zajęła ważne miasto portowe Sajgun.

Druga wyprawa francuska w roku 1861 doprowadziła do traktatu w Sajgonie, zawartego w roku 1862, którego mocą Francya pozyskała ziemie: Sajgon, Bienhra i My-tho, które zorganizowane na sposób francuski, otrzymały nazwę Kochinhiny francuskiej.

Traktat handlowy, zawarty między Francyą a Anamem w r. 1875, nadał Francyi prawo zajęcia ujść rzeki Songki; w roku zaś 1883 admirał Courbet zajął miasto Hue i zawarł traktat, mocą którego Francya nabyła Tonkin a Anam uznał jej zwierzchnictwo nad sobą. Francuzi zajęli twierdzę w stolicy kraju.

Teraz jak donosi gazeta „Zeit“ w państwie anamskim rozgrywają się wypadki, przypominające Koreję. Francya która dotychczas ograniczała się protektoratem nad Anamem, teraz pragnie zawładnąć tem państwem w zupełności, korzystając z nienormalnego postępowania panującego cesarza, którego obecnie zamknięto w pałacu pod ścisłą strażą i ogłoszono regencyę.

— Zakończone już we Francyi wybory do rad generalnych ujawniły przywiązanie francuzów do rządów i instytucyi republikańskich; stwierdzają to wszystkie gazety francuskie poczynając od socyalistycznej „Humanite“ a kończąc na bardzo umiarkowanie republikańskim „Temps“.

Wybory te jednakże, które przysporzyły republikanom 65 mandatów a socyalistom 6, bojkotowane były przez departamenty południowe, żyjące wspomnieniami o niedawnych rozruchach winogrodników. Bojkot ten w formie protestu przeciw niedawnem represyom ogarnął trzy departamenty do tego stopnia, że w niektórych miejscowościach niepodobna było zorganizować komisyi wyborczych w obec braku skłonnych do przyjęcia w nich uczestnictwa. W niektórych podprefekturach, w których komisye wyborcze zorganizowano, do urn wyborczych nie zgłosił się ani jeden z wyborców. Skoro zaś w niektórych okręgach wyborczych wyborcom bojkotującym wybory perswadowano, że działają oni na rękę monarchistom, odpowiedzieli: „Niech tylko pokaże się kandydat z partyi reakcyjnych, na dowód, że jesteśmy dobrzy republikanie natychmiast wystawimy swoich własnych kandydatów, którzy zaraz po wyborze ich złożą swoje mandaty.

W Perpignan wystawiono w formie protestu przeciw Clemenceau, lecz pod żadnym pozorem nie przeciw idei republikańskiej, kandydaturę mera z Norbony Feroula osadzonego w więzieniu w Montpeliers za złożenie urzędu podczas rozruchów winnych, Feroula i innych członków komitetu winogradników jak wiadomo z depesz, uwolniono natychmiast z więzienia na czas wyborów.

Melinet i Dupuy nie wystawili swych kandydatur nawet w tych okręgach, gdzie podczas przeszłych wyborów byli wybrani do rad generalnych.

St. Ł.

Z prasy rosyjskiej.

„Rossija“ nie ustaje w swej kampanii przeciwko Polsce i polakom. Po napaściach na prasę polską i na Klub narodowy rozpoczęła się naganka na Macierz Szkolną. W № 509 poświęcony

został tej kwestyi obszerny artykuł wstępny. Po krótkim wstępie, lekceważąco a gołosłownie załatwiającym się z udowodnionemi przez pisma polskie zarzutami fałszowania cytat, „Rossija“ przychodzi do „faktów“. Powtarzamy je bez zmian żadnych, tak jak je podaje organ półurzędowy:

„W granicach gubernii nadwiślańskich funkcyonuje tak zwana „Macierz Szkolna“, czyli towarzystwo opieki nad oświatą ludu. Ma ono swoją ustawę i powinno funkcyonować pod kontrolą zarządu naukowego. Czymże jednak stała się ta działalność?

Popierwsze, Macierz samowolnie t. j. bez ustanowionego przez prawo pozwolenia, zakłada szkoły, przyczem zazwyczaj Macierz zakłada je nie tam, gdzie szkół dotychczas niema, ale tam, gdzie istnieją już szkoły rządowe i gdzie ludność w większości jest niepolska.

Takich szkół otwartych nielegalnie naliczyć można setki. Odpowiednio do tego, w służbie Macierzy pozostaje mnóstwo nauczycieli, o których nawet nie zawiadamiano okręgu naukowego; niemało jest i takich, którzy przez zarząd okręgu naukowego byli w swoim czasie usunięci od wykładów. Dziesiątki takich nauczycieli nie posiadają i tego skromnego cenzusu, jaki wymagany jest przez prawo. Ale tacy właśnie „nauczyciele“ cenieni są przez Macierz, ponieważ zasadniczem zadaniem stowarzyszenia jest nie nauka, lecz agitacya.

Powtóre, Macierz używa wszelkich środków, aby wbrew prawu wypędzić ze swych szkół wykład języka rosyjskiego, a gdzie się nie uda, — skrócić jaknajbardziej ten wykład. Język rosyjski wykładany jest w szkołach Macierzy jedynie „na pokaz dla inspektora“, jak przyznał się pewnego razu jeden z przywódców Macierzy, A. Zawadzki, („Goniec“ № 69 *). Bywały wypadki (np. w Płońsku w gub. warszawskiej), kiedy sami nauczyciele zwracali się do miejscowego koła Macierzy z oświadczeniem konieczności rozpoczęcia wykładu języka rosyjskiego, w odpowiedzi jednak otrzymali surowy rozkaz: „nie trzeba“. Niektórzy nauczyciele (np. we wsi Krasne w pow. ciechanowskim) ostro oświadczali władzom, że niepodobna wykładać języka rosyjskiego, ponieważ w szkołach Macierzy jest to „surowo wzbronione“.

Potrzecie, jak to już samo się przez się rozumie, w szkołach Macierzy nie liczą się zupełnie z programami, ustanowionemi przez rząd, ani z rozporządzeniami, stawiającemi wymagania na podstawie istniejących przepisów. Jednocześnie na wszystkie protesty zarządu okręgu naukowego zarząd Macierzy oświadcza, że uważa swe czyny za legalne, ponieważ „dąży do celów, niewzbronionych przez prawo“.

Ale wszystko to wyjaśnia tylko jedną stronę kwestyi. Aby zrozumieć, co to są za „cele, nie wzbronione przez prawo“, o których tak chętnie mówią przywódcy Macierzy, przytoczymy inną grupę faktów. Co czas pewien, pod kierownictwem działaczów Macierzy odbywają się tajne zjazdy nauczycieli. Na zjazdach tych omawiane są prawie wyłącznie kwestye taktyki, czyli zagadnienia, jak należy postępować i co należy czynić, aby po pierwsze wyrwać szkołę z rąk władzy okręgu naukowego, aby powtóre przy pomocy szkoły spolszczyć kraj, aby po trzecie wychować młodzież w duchu ciasno narodowym i w nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie, i aby wreszcie osiągnąć to wszystko, ukrywając możliwie swoje cele istotne.

Zamiast niesłychanie długiego spisu postanowień, powziętych na tych zjazdach, przytoczymy tylko pewną liczbę faktów, jakie zdarzyły się w ostatnich czasach. Wypadki te pokażą nam w sposób oczywisty, jaki jest sens praktyczny uchwał zjazdów nauczycielskich.

W szkole początkowej żeńskiej w Grodzisku (w pow. Błońskim), gdzie nawet mapy na ścianach mają napisy polskie, nauczycielka nie chciała rozmawiać z inspektorem szkół ludowych po rosyjsku, dowodząc, że wykłada w szkole polskiej, nie zaś rosyjskiej. W szkołach Łaźnikowskiej, Bąkowskiej, Mastkowskiej (w pow. Łowickim) nauczyciele wyjaśnili brak wykładu języka rosyjskiego rzekomym żądaniem włościan miejscowych. Włościanie zaś mówili, że im nauczyciele oświadczyli, jakoby wydany został rozkaz, iż języka rosyjskiego uczyć się nie trzeba. W 24 szkołach pow. Grójeckiego, gdzie również nie jest wykładany język rosyjski, znalazło się kilku nauczycieli tak dalece rozzuchwalonych, że oświadczyli wprost władzom: „my nie jesteśmy zdrajcami i nie wystąpimy przeciwko własnemu zjazdowi“. W szkole Biechowskiej w pow. Kieleckim nauczyciel objaśnił, że usunął z wykładu język rosyjski, gdyż inaczej zostałby zabity. To samo oświadczył i nauczyciel szkoły Wojczańskiej. W siedmiu szkołach w pow. Częstochowskim ustanowiony został najbezwzględniejszy bojkot języka rosyjskiego, jak i wogóle wszystkiego, co rosyjskie.

Ale dość już. Nie skończylibyśmy prędko, gdybyśmy chcieli przytaczać wszystkie fakty w tym rodzaju. Dodamy chyba, że w większości szkół Macierzy na ścianach wiszą herby „połączonej Polski, Litwy i Rusi“, portrety królów polskich i obrazy, przedstawiające „bicie“ patryotów polskich przez wojska rosyjskie, stoły zaś są pomalowane na „patryotyczny“ kolor malinowy (amarantowy)“.

Dalej przytacza „Rossija“ tekst odezwy, rozsyłanej do nauczycieli przez „związek unarodowienia szkół“ i w końcu tak pisze:

„W ogólności zatem mamy przed sobą taki obraz: ze stowarzyszenia oświaty ludowej Macierz przekształciła się na szereg komitetów agitacyjnych, mających za cel spolszczenie kraju, wypędzenie z jego granic wszystkiego, co rosyjskie i wykształcenie w sferach ludowych ducha zupełnej niezależności od Rosyi. Macierz w swej formie obecnej jest zupełnym państwem w państwie i przytem państwem wiele wymagającem, upartem, nietolerancyjnem, surowem i okrutnem w swej nietolerancyi.

Zapytujemy wobec tego: czy cała ta działalność Macierzy jest tylko protestem przeciwko stojącemu obecnie u władzy gabinetowi, czy też czemś zupełnie innem, daleko poważniejszem i niebezpieczniejszem? Czyż można wątpić, że mamy przed sobą wyraźny i jaskrawy obraz stanowczego ruchu przeciwko podstawom państwowości rosyjskiej?!“.

Tymczasem Macierz kierowana jest i inspirowana przez te same żywioły, które tworzą główną siłę partyi „narodowców“ i polskiego „Koła“.

Cóż zatem, zapytamy się, pozostaje z tych oskarżeń, jakie wytoczyła przeciwko nam prasa polska z powodu naszego artykułu? Kto przekręca fakty i kto sieje ziarna nienawiści: czy ci, co wykrywają rusofobstwo i ruch przeciwko państwowości rosyjskiej ze strony części inteligencyi polskiej, czy też ta część inteligencyi polskiej, która przy pomocy protestów dziennikarskich usiłuje ukryć swe zamiary istotne?

W końcu jeszcze pytanie: jeśli rząd znajdzie się w konieczności przedsięwzięcia środków przeciwko wszystkiemu temu, o czem mowa jest w naszym artykule, to czy uzna prasa polska konieczność tych środków, czy też i wtedy zacznie zapewniać, że rząd postępuje wręcz dowolnie?“

Tyle „Rossija“. Artykuł jej powtórzyliśmy

„Goniec Warszawski“ do poniższego przypisku podaje następujący komentarz:

*) Ponieważ w tym wypadku zaczepiono nas osobiście, musimy oświadczyć, że „Rossija“ i tu mija się z prawdą. P. A. Zawadzki w cytowanym artykule pisał wyłącznie o szkolnictwie rządowym, i o Macierzy nie wspominał literalnie ani razu. (Przyp. Red.).

---

34)

M. Kisielnicki.

Z moich wędrówek.—Typy i obrazki.

TRÓJKĄT MIŁOSNY.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 175.)

Konrad rachunek zapłacił, resztę pieniędzy oddał właścicielce, zwracając jej przytem uwagę, iż podczas zabawy nie czyni się darowizn, że jutro zastanowią się z przyjaciółką nad skutecznym sposobem pomocy w ich istotnie ciężkiem położeniu.

— He, he, he! Honorowy! — cieszyła się Michcia — Wezmę go na wspólnika... Jak Bozię kocham! Takiego potrzebuję. Jedźmy! Ja z wami.

Z wręczonej jej przez Konrada paczki wzięła kilka dziesięciorublówek i cisnęła niemi w usługującego lokaja.

— Masz, trzymaj! Łapaj! Znaj pańską łaskę, sługusie! — śmiała się żartobliwie do obdarzonego.

Konrad podał jej rękę, pojechali tym samym powozem

— Ja z wami! — powtarzała Michcia w drodze. — Wszędzie z wami, ciągle z wami!

Umilkła na chwilę, niby usnęła; nagle zerwała się.

— Julciu! Pożycz mi swojego męża! Ja ci seryo mówię. Co ci po nim... Tyle macie dzieci... Ładne macie dzieci? Prawda, zaraz je zobaczę.

— Ależ ty jedź do siebie, jutro przyjdę do hotelu z dziećmi.

— Do siebie? No, dobrze, ale Konrad mnie odprowadzi... Aha! A widzisz, jakaś ty mądra! Nie odstąpię was ani na krok jeden, dosyć macie tych dzieciaków, będzie z was tego dobrego. Płacę karetę i zostaję.

Uparła się. Na rozmaite sposoby tłomaczyli jej Konradowie. Nic nie pomogło, szła z nimi na górę, dokazując po swojemu.

Konrad z rezygnacyą otworzył drzwi swojej stancyjki.

Michcia spodziewała się zastać niedostatek w domu przyjaciółki, ale nie taki. Nie zdradziła się jednakże ze swem zadziwieniem, lecz widok nędzy tak strasznej otrzeźwił ją. Spoglądała na sienniki, rozesłane na ziemi.

— Uhm! — mruknęła.

Usiadła na stołku i zamyśliła się. Ocknął ją płacz dziecka. Julcia poniosła je do piersi.

— Pokaż no mi, pokaż!,— zerwała się Michcia. — Ach, jakie śliczne! To moje będzie, dobrze? A synek gdzie? To ten?

Ukląkłszy na sienniku, gładziła twarzyczkę śpiącego Wacia.

— Jaki do ojca podobny... Moje ty ukochanie!

Całując syna, rzuciła ojcu wymowne spojrzenie.

— Może się już namyśliłaś — rzekła Julcia po pauzie. — Pojedziesz do siebie nocować.

— Nie, tu, z wami — odparła Michcia lakonicznie.

— Ależ gdzie? Na czem?

— Ja z tobą, ojciec z synem, małe na stołkach — dysponował gość w jedwabiach, brzęcząc łańcuszkami i złotych bransolet. — Ja się już kładę. Odwróć się pan.

— Tak się stało. Michcia z Julcią, Konrad z Waciem leżeli na siennikach, a czy spali, to inna rzecz. Julcia, omroczona trunkiem, zaraz zasnęła, lecz Michcia i Konrad jarzącemi oczyma świecili do rana. Noc, ciemność, a oni wiedzieli o sobie, że nie śpią, wyczuwali się wzajemnie. Tam słów, ni gestów, nie trzeba było, porozumieli się bezsennością.

Gdy pierwszy brzask rozwidnił nieco przedmioty w stancyi, Michcia zakończyła milczącą rozmowę.

— No, już śpij pan — rzekła.

Odwróciła się do Julci, która spała od ściany.

Długo dzisiaj wszyscy spoczywali.

Pierwsza ocknęła się Michcia i wszystkich pobudziła. Była nadzwyczaj czynną, zaprzątniętą interesami, których tysiące ma na głowie.

— Ach, żeby to mi pan Konrad chciał pomódz! Dziś albo jutro przyjedzie z Berlina do Włocławka mój dostawca i odbiorca zarazem, niech mu pan zawiezie te oto czeki. Dostarczę panu jeszcze weksle i pieniądze na drogę. Pociąg odchodzi o dwunastej. Zaraz jadę do siebie... pan na dworzec kolejowy. Proszę już iść, ja i tak będę pierwej od niego.

Bo wyjściu Konrada, Michcia wręczyła Julci zaledwie parę rubli, wymawiając się brakiem gotówki przy sobie.

Zaszeleściła jedwabiami i znikła.

Nie wstępując do siebie, popędziła dorożką na dworzec wiedeński. Konrad już tam był; podszedł ku niej.

— Wyjedziemy, czy zostaniemy? — zapytał, utkwiwszy w Michci wzrok przenikliwy.

(D. c. n.)

bez żadnych pytajników i wykrzykników, gdyż każdy nieuprzedzony czytelnik i tak potrafi się zoryentować w tym bagnisku wykrętnych rozumowań.

Okólnik ministeryum oświaty.

Minister oświaty wydał następującą instrukcyę dla zarządzających i radom zakładów naukowych:

1) Nauczyciel, rozpoczynający z początkiem roku swoją pracę, powinien szczegółowo obmyśleć kurs, który będzie przechodził ze swymi uczniami, ułożony stosownie do poziomu zdolności i uprzedniego przygotowania jego uczniów. Tylko pod tym warunkiem może on wymagać od uczniów świadomego przyswajania wykładanego im materyału. Na początku każdego roku szkolnego, nauczyciel, kierując się zatwierdzonemi przez ministeryum planami naukowemi i programami, jest obowiązany przedłożyć radzie program, wypracowany przez siebie, któryby zawierał obowiązkowe minimum, konieczne do nauczenia się przez klasę. Lepiej nie uganiać się za szczegółami, drobiazgami, lecz [dać to, co rzeczywiście przeniknie do umysłów, ponieważ nic tak nie demoralizuje uczniów, jak zbyt wielkie wymagania, które, niemożliwe do zaspokojenia, sprowadzają się do życzeń. Należy koniecznie wyrobić w uczniu świadomość, że wymagane od niego musi być spełnione. Nie przeszkadza to jednak temu, że jeżeli nauczyciel znajdzie wolny czas, kiedy uczniowie już dostatecznie przyswoją sobie kurs, ażeby dopełniał ich wiadomości, nie mieszając jednak tego, co oni muszą umieć z tem, co jest dla nich pożyteczne wiedzieć. Wymagania nauczyciela powinny być określone, ponieważ nic tak nie zmniejsza zdolności do pracy uczniów, jak nieokreśloność wymagań nauczyciela, wtedy bowiem uczeń nie wie, co przyswoił sobie, a co powinien był przyswoić.

2) Nauczyciele, gospodarze klasowi i dyrektorzy powinni zwracać baczną uwagę na równomierny rozkład pracy uczniów. Obecnie w tej dziedzinie daje się zauważyć cały szereg przeoczeń. Niektórzy nauczyciele na początku roku przechodzą kurs bardzo powoli, w drugiej zaś połowie zaczynają pędzić tak, iż uczniowie nie są w możności wydołać pracy, po za tem z powodu braku porozumienia się pomiędzy nauczycielami, w jednych dniach w tygodniu praca jest mała, w drugich zbyt duża, a nawet przy prawidłowym rozkładzie materyału daje się zauważyć nierównomierność pracy uczniów, skutkiem braku kontroli zajęć. Przyzwyczajenie do ciągłej pracy i spełniania obowiązków wyrabia się nieodrazu i dlatego, jeżeli nauczyciel rzadko sprawdza wiadomości uczniów, to wielu z nich opuszcza się w pracy, by później pracować nad siłę. Dlatego też ministeryum uznaje za rzecz wielkiej wagi ciągłe sprawdzanie wiadomości uczniów drogą rozumnych pytań poszczególnych uczniów i całej klasy i przedsiębranie środków, aby uczniowie z samego początku roku nie opuszczali się w zajęciach.

3) Należy najbardziej stanowczo wymagać od uczniów od samego początku roku szkolnego regularnego uczęszczania na lekcye. Uchylenie się od uczęszczania na lekcye pojedyńczych uczniów nietylko stoi na przeszkodzie prawidłowemu biegowi zajęć całej klasy, demoralizuje uczących się, lecz, skutkiem niedostatecznego nadzoru w domu, daje możność dziecku lub młodzieńcowi spędzać czas na próżnowaniu i wciąga ich do takiej sfery, która często prowadzi do zguby fizycznej i moralnej. Administracya zakładów naukowych powinna uważać za swój obowiązek uprzedzanie takich skutków, zgubnych dla powierzonych jej pieczy uczniów, a w stosunku do tych, którzy nie chcą spełniać kategorycznych wymagań, powinna kierować się instrukcyami, tyczącemi się tej sprawy, zakomunikowanemi uprzednio (okól. z d. 6 stycznia 1907 r. № 244). Osiągnąć dodatnie rezultaty w danym przedmiocie można tylko wtedy, gdy pedagodzy będą sumiennie wypełniali leżące na nich obowiązki. Niestety, trzeba zaznaczyć, że w ostatnich latach opuszczanie lekcyj przez samych nauczycieli stawało się coraz częstsze i to z przyczyn niezupełnie ważnych. Żadne wyrazy zwrócone do uczniów, nie będą miały skutków, dopóki wśród nauczycieli ich nie zobaczą oni przykładu spełniania obowiązków.

Nic tak nie wychowuje, jak żywy przykład i dlatego też ministeryum oczekuje, że w roku przyszłym ciało nauczycielskie przykładem swoim ulży uczniom spełnianie tych wymagań, które są od nich żądane.

4) Uznając, że udoskonalenie sprawy szkolnej i natężenie pracy umysłowej uczniów może odbić się dodatnio na zadaniach wychowawczych szkoły, ministeryum jednocześnie zwraca szczególną uwagę ciała pedagogicznego na konieczność głębszego nauczania w szkole historyi, języka i literatury rosyjskiej. Wiele zjawisk, charakteryzujących braki szkoły naszej wypływa z niedostatecznego zaznajomienia się uczącej młodzieży z wielką przeszłością ich wspólnej ojczyzny. Poważne i z zastanowieniem badanie tej przeszłości rozwija w uczących się te uczucia, które są konieczne dla pożytecznej działalności w życiu i bez których nie mogą oni stać się pożytecznymi członkami państwa.

„Epoka".

Bankructwo akcyi antipolskiej.

W „Dzieniku Kujawskim" doskonały znawca spraw finansowych zastanawia się nad przyczynami, które naprowadziły rząd pruski na pomysł wydania ustawy o wywłaszczeniu, i dochodzi do wniosków następujących:

„Komisya kolonizacyjna wyczerpała swoje fundusze i bez uzyskania nowych istnieć nadal nie może, zwłaszcza, że nie wytworzyła sobie kredytu. Nie może ona osięgnąć kredytu, opartego na zastawie dochodów z posiadłości ziemskiej, bo dochodu pewnego nie ma. Nie posiada kredytu realnego, opartego na zastawie ziemi przez zaciąganie długów gruntowych, bo nie przedstawia pewności, czy będzie mogła opłacać procenty od długów prywatnych, a sprzedaż przymusowa gruntów, stanowiących własnosc komisyi, jest połączona z ogromnemi trudnościami. Próbowano nakłonić powiatowe kasy oszczędności do umieszczenia swoich kapitałów na majątkach kolonizacyjnych, ale kasy odrzuciły ponętne na pozór propozycye z powodu wątpliwości, dotyczących późniejszego ściągania pożyczek. Tak więc komisya kolonizacyjna bez przyznania jej nowych funduszów istnieć nadal nie może.

Koloniści, osiedleni na gruntach, rozparcelowanych przez komisyę, znajdują się w nadzwyczajnie trudnem położeniu, ponieważ nie posiadają również kredytu. Ponieważ na osadach ich ciąży renta wieczysta i przymosowa ich sprzedaż została uniemożliwiona, więc żadna osoba prywatna, ani żaden bank nie przyznaje im kredytu hypotecznego. Ich kredyt osobisty jest occywiście bardzo ograniczony. W celu jego podniesienia komisya pozakładała spółki, do których każdy kolonista musi należeć, ale spółki te nie rozwijają się i istnieją przeważnie tylko dzięki zapomogom, których udziela im komisya w postaci pożyczek nominalnych. Gdyby komisya przestała istnieć i udzielać tych zapomód, upadłyby pozakładane przez nią spółki, a wtedy koloniści nie mieliby nawet kredytu osobistego. Bez wszelkiego kredytu zaś rolnik na grucie bardzo obciążonym utrzymać się nie może, zwłaszcza w razie nieurodzajów lub nieprzewidzianych nieszczęść. Mogłyby utrzymać się tylko kolonie, pozakładane naokoło miast i należące do spółek, które oparto na gruncie pewnym przez wciągnięcie do nich kupców i rzemieślników miejskich".

Zdaniem autora, przymusowe wywłaszczenie ma możliwość tworzenia dalszyah kolonii wokoło miast, a więc żywotnych, a obniżenie kredytu realnego wszystkich właścicieli ziemskich wskutek ogólnie przez wywłaszczenie wywołanej niepewności osiągnięcia zwrotu długów hypotecznych ma być próbą zapewnienia kredytu realnego kolonistom.

Możliwym skutkiem wywłaszczenia jest umieszczenie kapitałów, czy to przez instytucye rządowe, czy prywatne niemieckie na hypotekach nietylko majątków prywatnych, ale także posiadłości obarczonych prawami komisyi".

Wobec rozpaczliwego położenia finasowego komisyi kolonizacyjnej i kolonistów, których byt jest zależny od dalszego istnienia komisyi—kończy autor—zrozumieć łatwo, do czego zdążają nowe zachcianki antipolskie hakatystów.

„Czy to przymusowe przewłaszczenie, czy też „inny" środek ma uratować dzieło, oparte na zasadach wynarodowienia i wytępienia, od ruiny, a ojców idei gnębienia ludności polskiej od hańby przed całym światem".

Obrona przed nowym zamachem musi polegać przedewszystkiem na wzmocnieniu kredytu osobistego polskich właścicieli ziemskich, ażeby wywołane przez ustawę o wywłaszczeniu obniżenie się kredytu realnego nie doprowadziło ich do ruiny. Wogóle zaś:

„Nasza praca społeczna opierać się musi na doświadczeniach, które wynieśliśmy z błędów ekonomicznych komisyi kolonizacyjnej. Dążyć musimy przedewszystkiem do jednoczenia kapitałów w bankach, do pracy wspólnej, czy to pod względem obrotów finansowych, czy też pod względem dalszego kształcenia się zawodowego. Potędze finasowej i przymusowej państwa, które obowiązującemi nowemi ustawami antipolskiemi ma ratować zbankrutowaną politykę antipolską hakatystów, my przeciwstawiamy potęgę ludu polskiego roboczego i organizacyę społeczną, polegającą na zdrowych zasadach ekonomicznych".

Katastrofy kolejowe.

Pod Trzemesznem.

W nocy z wtorku na środę, o godz. 1 wykoleił się i uległ częściowemu rozbiciu w pobliżu stacyi Trzemeszno pociąg pospieszny (tak zw. „D. Zug."), idący z Torunia przez Poznań do Berlina. W katastrofie znalazło ośmiu podróżnych śmierć na miejscu, pięć osób poniosło ciężkie i o ile dotąd wiadomo, kilkanaście lżejsze rany. Wśród zabitych znajduje się dwóch synów hr. Kayserlingka z Mitawy, którzy jechali do Poczdamu, gdzie i pobierają nauki w szkole wojskowej, ks. Konstanty Bebutow, Abramowicz z Kijowa i kapitan batalionu telegrafistów Satow z Petersburga. Rannych osobny pociąg sanitarny zabrał do Gniezna, gdzie ich umieszczono w szpitalu.

Oba parowozy pociągu, kóry wjechał na stojący na sąsiednim torze, pociąg towarowy, oraz trzy wagony sypialne uległy rozbiciu.

Wykolejenie pociągu nastąpiło podług jednych wersyi wskutek tego, że szyny i podkłady kolejowe na stacyi Trzemeszno uległy rozluźnieniu wskutek naprawy toru. Podług innej wersyi, wskutek niedbalstwa wpuszczono pociąg na tor naprawiany. Przypuszczają także, że upał rozluźnił śruby szyn na miejscu katastrofy.

Pod Angers.

W departamencie Loiry około miejscowości Pont de Ce w odległości sześciu kilometrów od Angers wydarzyła się onegdaj w południe — jak już doniosły telegramy — straszna katastrofa kolejowa, której ofiarą padło 50 ludzi. Pociąg kolei państwowej, który wyjechał o godz. 11 min. 29 z Angers do Poitiers, wykoleił się w pół godziny później, w chwili, gdy wjeżdżał na most na Loirze. Lokomotywa uderzyła z wielką siłą w poręcz mostu, strzaskała ją i runęła do rzeki, pociągając za sobą tender, wóz pakunkowy i jeden wagon osobowy trzeciej klasy, w którym jechało 50 podróżnych.

Urzędowe sprawozdanie, jakie prefekt departamentu Loiry Bascou dał telefonicznie dziennikarzom paryskim, przedstawia szczegóły strasznej katastrofy w następujący sposób: Katastrofa wydarzyła się na moście, który około miejscowości Pont de Ce jest zbudowany na Loirze. Most ma konstrukcyę żelazną, pięć łuków długości 318 mtr., Loira bowiem jest w tem miejscu ogromnie szeroka. Zaledwie pociąg wjechał na most trawersy żelazne, już oddawna zniszczone, ugięły się pod ogromnym ciężarem, w poręczy otwarła się dziura, w którą runęła lokomotywa wraz z następnemi wagonami. Kiedy pierwsza część pociągu spadła w rzekę palacz lokomotywy i prowadzący pociąg, znajdujący się w tej chwili w wozie pakunkowym, wyskoczyli natychmiast z platform w fale rzeki. Obaj umieli pływać i dzięki temu zdołali się uratować mimo, że głębokość wody wynosiła przeszło cztery metry. Natomiast podróżni, znajdujący się w zamkniętym wagonie trzeciej klasy, zginęli prawie wszyscy. Woda

wdarła się do wnętrza wagonu, zatapiając go zupełnie, o otwarciu drzwi nie było mowy.

Trzask walącego się mostu, rozpaczliwe krzyki ginących wywołały wśród podróżnych w innych wagonach nieopisaną panikę. I oni byliby padli ofiarą katastrofy, gdyby nie to, że na szczęście zerwały się wiązania, łączące dalsze wagony, z czołem pociągu, a hamulce Westinghouse'a zaczęły działać.

Podróżni, pobladli z przestrachu, wybiegli z pociągu na tor i dopiero teraz pojęli, jak strasznego uniknęli niebezpieczeństwa. Oczom ich przedstawiła się okropna tragedya. Z wysokości siedmiu metrów spadły wagony do rzeki i leżały teraz przykryte niemal do dachu wodą, tylko lokomotywa wystawała nawpół z wody. Uratowani stali teraz nad brzegiem przepaści, która pochłonęła ich współtowarzyszy drogi, nawpół przytomni, nie bacząc na odniesione rany. Tylko niewielu z nich zachowało przytomność umysłu i pospieszyło zorganizować akcyę ratunkową.

Na wiadomość o katastrofie zbiegli się na miejsce rybacy z okolicy, przybyła też kompania pionierów. Rozpoczęto natychmiast wydobywanie utopionych, odrywając kawałkami dach wagonu. W ciągu kilku minut wydobyto 16 trupów, pięć kobiet, dziesięciu mężczyzn i małą dziewczynkę, trzymającą lalkę w kurczowo zaciśniętej dłoni. Na wezwanie telegraficzne przybył z Angers pociąg ratunkowy z lekarzami, inżynierami, wojskiem i reprezentantami władz.

Dzięki temu akcya wydobywania zwłok odbywała się coraz szybciej. Sondowanie wykazało, że lokomotywa upadła bokiem na dno rzeki, przygniatając swym ciężarem maszynistę, tak, że trupa jego będzie można wydobyć tylko częściami. Zwłoki, wydobyte z wagonu trzeciej klasy, są straszliwie pogniecione i oszpecone. Wydobywanie ich napotykało na coraz większe trudności, w miarę, jak dostawano się ku dnu wagonu. Ponieważ inżynierowie wyrazili przekonanie, że woda przez okna mogła unieść część ofiar, żołnierze przeszukują rzekę w całej okolicy, inni zaś za pomocą specyalnych aparatów ratunkowych rozbijają szczątki wagonu. Tymczasem przybyli lekarze zajęli się opatrunkiem osób uratowanych, które odniosły przeważnie tylko lekkie rany.

Większość ofiar należy do stanu robotniczego. Zwłaszcza zginęło bardzo wielu robotników z kamieniołomów. Urządzali oni w niedzielę wycieczkę w okolice Poitiers. Z tego też powodu dołączono jeszcze jeden wagon do pociągu, do którego wsiedli głównie kamieniarze z Trelaze wraz z rodzinami. Jechali oni tylko do Pont de Ce, droga więc miała trwać zaledwie kilkanaście minut.

Z poblizkich wiosek, gdzie oczekiwano robotników, pośpieszyły tłumy na miejsce katastrofy. Wielu z okrzykiem radości witało krewnych, którzy szczęśliwie ocaleli, inni z trwogą i rozpaczą rozglądali się dokoła, a potem biegli nad brzeg rzeki, gdzie składano wydobywane trupy. Przy rozpoznawaniu zwłok rozgrywały się tragiczne sceny.

Z zapadnięciem wieczoru musiano przerwać akcyę ratunkową. Rodziny, które nie odnalazły jeszcze swych krewnych, z głośnym płaczem protestowały przeciwko temu. Wreszcie zapalono pochodnie i drogą wiejską ruszył pochód żałobny do wsi Pont de Ce, gdzie znalezione zwłoki złożono obok siebie w wielkiej sali merostwa.

ZYGZAKI.

(A. D.) Po restauracyach, mleczarniach, cukierniach i wogóle wszelkiego rodzaju jadłodajniach snuje się, szczególnie w porze obiadowej, kilku bladych, wymokłych spekulantów, lat 18 do dwudziestu kilku.

Nie wiem dlaczego, ale ilekroć zdarzyło mi się spotkać tych panów, miałem wrażenie, że są to «kanalie z pod ciemnej gwiazdy».

Mniemanie moje było całkiem słuszne, o czem przekonałem się, gdym się dowiedział, jaki to proceder ci młodzieńcy uprawiali.

Pewnego dnia zawitali oni w czasie obiadu do jednej z najbardziej uczęszczanych restauracyi i poczęli obchodzić stoliki, proponując gościom restauracyjnym nabycie jakiegoś, bardzo dyskretnie pod marynarką ukrywanego towaru.

Jedni odpędzali ich opryskliwie i bez ceremonii, inni zatrzymywali, kupowali coś, dawali jakieś zlecenia.

Wreszcie jeden ze spekulantów zbliżył się do zajętego przezemnie stolika.

— Karty pan nie potrzebuje? — usłyszałem słodziutki głosik tuż nad uchem.

— Co za karty?

— Pocztówki, bardzo ładne i... bardzo wesołe..

— Kart pocztowych mogę dostać w każdym sklepie...

— Ale takich, jak moje, nigdzie pan nie dostanie! O.. proszę popatrzeć!

Rzuciłem okiem na rozłożone przedemną karty. Rzeczywiście, tak ohydnych, tak wyuzdanych «widoczków» nie widziałem nigdy; wywołałyby one zdumienie nawet w panu Rachmilu, aresztowanym przed rokiem w Warszawie fabrykancie pocztówek pornograficznych.

— No co, ładne? — pytał z zadowoleniem sprzedawca. — I niedrogo, tylko 30 kop. sztuka.

— A 30 razy w mordę chcesz?! — huknął mu nagle nad uchem głos starszego kelnera.

— To, proszę pana — mówił dalej kelner— już dziesięć razy zakazywałem mu tu przychodzić, u on ciągle się włóczy i jeszcze kolegów po fachu ze sobą sprowadza. Poszoł won, hyclu.— zwrócił się do sprzedawcy.

— Co pan krzyczy? O jej! Ja już idę...

Zwrócił się ku wyjściu, ale przy jednym ze stolików znów zatrzymał się na chwilę.

I nagle — hałas, krzyk, zamieszanie.

Okazało się, że jeden ze zniecierpliwionych gości wykonał na buzi sprzedawcy energiczny rękoczyn, a przepiękną kartę podarł na drobne kawałki.

Zdawałoby się, że gość postąpił zupełnie słusznie. Co najwyżej — rękoczyn był tu zbyteczny.

A jednak znalazło się kilku obrońców pokrzywdzonego. Natarli na niszczyciela wesołych kart z zapałem, godnym lepszej sprawy.

— Co to jest drzeć? Za co drzeć? Pan potrzebuje wtrącić sobie do tego? Niech on sobie sprzedaje. To jest jego chleb!

— No — rzekł nieco zdetonowany gość — jeżeli oni to nazywają chlebem, to przeciętny wieprz jest w porównaniu z nimi wybrednym gastronomem.

— Wszystko jedno! On może handlować czem mu się podoba!...

— Czy tak? To i «żywym towarem» może handlować? Od tego do tamtego — krok jeden tylko.

Zmieszani obrońcy odeszli, a «pokrzywdzony» sprzedawca wymknął się po rychlej z restauracyi; w ślad za nim — jego koledzy po fachu.

Lecz wieczorem zjawili się znów wszyscy trzej. Widocznie handel zbyt dobrze popłaca i dlatego nawet tak silna nauczka nie poskutkowała. Gdyby jednak kilka takich nauczek, to... — jak sądzicie, czytelnicy?

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Borysa i Chleba. Jutro Wawrzyńca.

KRONIKA.

Biblioteka po ś. p. A. Rembowskim. Dla osób pracujących nad historyą prawa i nad naukami politycznemi ważną zapewne będzie wiadomość o losach biblioteki po prof. Aleksandrze Rembowskim, o której przed kilku miesiącami obszernie pisaliśmy. Otóż obecnie możemy donieść, iż szacowny ten księgozbiór w całości przeszedł na własność antykwaryatu polskiego Hieronima Wildera i sp. i że wkrótce staraniem nowego nabywcy ukaże się w odbitkach drukowanych specyalny katalog tejże biblioteki.

Rodzina po niedawno zmarłym profesorze początkowo zamierzała księgozbiór sprzedać którejkolwiek z naszych instytucyj, lub osobie prywatnej, aby tym sposobem uniknąć rozproszenia z takim trudem i mozołem zebranej kolekcyi. Nabywca się atoli nie znalazł. O kupno ubiegały się tylko firmy zagraniczne, niemal wyłącznie niemieckie. Dziś, dzięki świeżo dokonanej tranzakcyi, cenny pod każdym względem księgozbiór, obejmujący między innemi bogatą kolekcyę broszur z czasów sejmu Wielkiego (1788—1792), pozostanie w kraju.

Z gimnazyum żeńskiego. Dyrektor łódzkiego gimnazyum żeńskiego zawiadania osoby zainteresowane, że prośby o dopuszczenie do egzaminów wstępnych do klas I, VI i VII (w klasach II, III, IV i V miejsc wolnych niema), jak również w celu otrzymania świadectw z klas I do VI przyjmowane będą, poczynając od 14 do 21 sierpnia.

Do tego niezbędne są następujące dokumenty:

a) dla pragnących wstąpić do gimnazyum: 1) metryka, 2) świadectwo pochodzenia i 3) świadectwo szczepienia ospy;

b) dla pragnących otrzymać świadectwo: 1) metryka, 2) świadectwo pochodzenia, 3) 2 fotografie i 4) 10 rubli na rzecz egzaminujących.

Egzamina rozpoczną się dnia 22 sierpnia.

Strejk węglarzy. Donosiliśmy wczoraj o strejku węglarzy, oraz przytoczyliśmy niektóre punkty ich żądań. Obecnie cytujemy w całości treść uchwały, jaka zapadła na zebraniu delegatów 20 składów węgli, oraz zaznaczamy, że strejk faktycznie jeszcze się nie zaczął, robotnicy bowiem zarówno wczoraj, jak i dziś przyszli do pracy i jeśli nie robią, to tylko wskutek braku wagonów. Właściciele składów węgli zwrócili się do związku „Jedność" z prośbą o pośrednictwo. Związek w zasadzie zgodził się na to, lecz ostateczną odpowiedź da dopiero jutro. Właściciele składów węgla gotowi byli na razie dać podwyżkę 10 proc., lecz obecnie ją cofnęli, uważając, iż zaspokojenie żądań robotników wywoła nową zwyżkę cen węgla i tak już dosyć wysokich, wskutek podwyższenia cen węgla o 10 pr. w kopalniach, oraz braku wagonów na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Treść rezolucyi delegatów jest następująca:

„Dnia 29 lipca 1907 roku zebrani delegaci z 20 składów węgla, po wspólnem porozumieniu się, uchwalili następującą rezolucyę:

Uznając, że płaca, jaką obecnie pobieramy, jest dla nas niewystarczająca i że od ostatniej podwyżki warunki ekonomiczne zmieniły się i wszelkie produkty codziennego użytku wzrosły tak, że robotnicy fabryczni, naogół mając lżejszą pracę i te same wymagania, co i my, są o wiele lepiej wynagrodzeni, co powoduje, że egzystencya nasza — ludzi, mających po większej części do utrzymania rodziny — jest nadal niemożliwą. Wobec tego, żądamy zniesienia płacy akordowej i zaprowadzenia dniówki, mianowicie:

Do obecnej płacy 7 rb. tygodniowo 35 pr. podwyżki, czyli 9 rb. 45 k. i $1/2$ korca węgli latem i zimą.

Dzień roboczy winien trwać od g. 6 rano do 6 wieczorem, z półgodzinną przerwą na śniadanie i podwieczorek oraz półtorej godziny na obiad.

Dalej bezpłatny lekarz, felczer i apteka dla całej rodziny. W razie choroby pół tygodniówki, w razie okaleczenia $2/3$ tygodniówki. Wypłata powinna się odbywać w sobotę w czasie pracy.

Powyższa podwyżka liczy się od 1-go sierpnia r. b.

Odpowiedź ma być daną w dniu 8-ym sierpnia r. b.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, składnicy węgla nie zgadzają się na żądania robotników, ci zaś przychodzą do pracy, należy więc przypuszczać, że robotnicy zrzekną się swych żądań, strejk bowiem pociągnąłby za sobą zamknięcie składów, co dziś przedewszystkiem leży w interesie składników, a nie robotników.

P. M. S. Zadania Polskiej Macierzy Szkolnej są tak jasno i wyraźnie określone, tak bardzo winny leżeć na sercu każdego z nas, zwłaszcza wobec tak słabego jeszcze rozwoju naszego szkolnictwa w zestawieniu z olbrzymią ilością analfabetów, że rozszerzać się nad niemi byłoby zbytecznem. Toż niewątpliwie, gdy idzie o Macierz Szkolną, każdy z nas chętnie spieszy z pomocą czynem lub groszem, a więc i o losy zabawy ogrodowej, zapowiedzianej na nadchodzącą niedzielę w ogrodzie miejskim przy ul. Mikołajewskiej, można być spokojnym.

Zaznaczamy więc tylko, że program zabawy, która się rozpocznie o godzinie 2-ej po południu, jest nader obfity i urozmaicony, a upominki, które rozdawane będą przy „confetti", w znacznej ilości liczą wśród mnóstwa ładnych przedmiotów praktycznego użytku sporo rzeczy istotnie wartościowych.

Bilety wejścia sprzedawane będą dla dorosłych osób po 25 kop., dla dzieci po 10 k.

Odczyt czeski. W niedzielę o godz. 7 i pół wieczorem w czeskiem Stowarzyszeniu „Jednota" (ul. Radwańska № 5) wygłosi odczyt dr. A. W. Clarka z Pragi o swojej podróży po Włoszech i Rzymie w języku czeskim.

Nadużycie. Jacyś nieznani ludzie od kilku dni obchodzą mieszkania robotników i zbierają składki jakoby dla p. Brzeskota, prezesa związku «Jedność». P. Brzeskot prosi nas o zaznaczenie, że nikogo nie upoważniał do zbierania składek, a więc ludzie ci popełniają nadużycia.

Skazanie bandytów. W grudniu r. z. na szosie aleksandrowskiej pod Łodzią, dokonano szeregu napadów bandyckich, których ofiarą, między innymi, padli: niejaki Baumgardt, stolarz Grabelli, inkasent firmy „Singer" i dr. Stefan Borowiecki, ordynator zakładu w Kochanówce.

Poszkodowanym zabrano pieniądze i zegarki.

Na wszczęty przez dr. Borowieckiego alarm, na miejsce rabunku przybyła policya i puściła się w pogoń za uciekającymi opryszkami.

Podczas pogoni jeden z bandytów, ugodzony kulą policyanta, padł.

Ponieważ nie dawał żadnych oznak życia, policya nakazała sołtysowi poblizkiej wsi wraz ze stróżem pilnować zwłok, a sama udała się w dalszą pogoń.

Kiedy jednak, nie mogąc dogonić pozostałych bandytów, policyanci wrócili na miejsce, gdzie miał leżeć zabity — okazało się, że i ten... zbiegł.

Będąc tylko rannym, nie czekał, aż przyjdzie sołtys ze stróżem, lecz ratował się ucieczką.

W kilka dni jednak do szpitala Czerwonego Krzyża w Łodzi zgłosił się jakiś człowiek z raną postrzałową.

Śledztwo ujawniło, że nazywa się Potasiński i że brał udział w rabunkach.

W styczniu r. b. Potasińskiego stracono z wyroku sądu polowego.

Przed śmiercią wydał spólników: Wojciecha Zdziechowskiego i Oswalda Arendta.

Wczoraj warszawski sąd wojenny okręgowy skazał Zdziechowskiego i Arendta na śmierć przez powieszenie.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległo dwie kobiety i dwóch mężczyzn.

Atak nerwowy. Na ul. Pańskiej nr. 75 Jan Majczak, stróż, lat 35, dostał ataku nerwowego. Doraźnej pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

Ze straży. W niedzielę, dnia 11 sierpnia, o godzinie 6 i pół zrana, odbędą się ćwiczenia II oddziału łódzkiej straży ogniowej, w domu rekwizytowym tegoż oddziału.

*

Napad na strażników. Wczoraj, o godz. 6 i pół wieczorem, strażnicy ziemscy ruśmierskiego rewiru Górniak, Wende, Sierotkin i Markin obchodzili swój rewir. W pobliżu restauracyi, należącej do wdowy Luniakowej, na szosie zgierskiej, zauważyli oni kilku podejrzanych ludzi, którzy po chwili weszli do restauracyi. Strażnicy udali się za nimi, lecz w pierwszym pokoju w restauracyi nikogo nie zastano; słychać było tylko głosy rozmawiających w sąsiednim pokoju. Gdy strażnicy weszli do restauracyi, z sąsiedniego pokoju wybiegło kilku ludzi i bez żadnego powodu zaczęli strzelać z rewolwerów do strażników, którzy również odpowiedzieli strzałami.

Podczas tej strzelaniny został raniony stażnik Górniak, jeden z napastników nazwiskiem Michał Królewski i znajdujący się przypadkowo w restauracyi Julian Lange.

Strzały usłyszał przejeżdżający patrol dragonów. Zobaczywszy patrol, nieznani napastnicy, rzucili się do ucieczki, a za nimi pobiegli strażnicy i dragoni. Podczas ucieczki schwytano jednego napastnika. Jest to Nikodem Grabowski. Pozostali zaś zbiegli.

Wszystkich napastników było przeszło dziesięciu. Raniony Michał Królewski, pochodzi z Płocka. Rannego i aresztowanego odprowadzono do urzędu gminnego w Radogoszczu.

Nowe stowarzyszenie. W Retkini pod Łodzią zostało zatwierdzone stowarzyszenie spożywcze, które zaraz też rozpoczyna swą działalność.

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Jutro wieczorem w teatrze Wielkim rozpoczyna się szereg przedstawień trupy dramatycznej teatru Małego z Warszawy ze współudziałem Kazimierza Kamińskiego—„Rewizorem" Gogola, w którym Kamiński znakomicie gra rolę Chlestakowa. W niedzielę pójdzie „Intratna posada" Ostrowskiego, z Kamińskim w roli Jusowa; a w poniedziałek „Pierwsza mucha" Kryłowa z Kamińskim w roli Ks. Czembarskiego.

Jutro też w teatrze Victoria wieczorem daje przedstawienie Towarzystwo aktorów polskich, na którego program złożą się: „Parodya miłości" Gorczyńskiego, „Romantyczny wybawca" Bobrońskiego i „Krew nie woda" Z. Przybylskiego.

Ogłoszenie policmajstra m. Łodzi.

P. o. policmajstra m. Łodzi, podpułkownik Diedиulin ogłasza, co następuje:

„Dnia 31 lipca (13 sierpnia) r. b., o godz. 4 zrana, na placu Targowym, między ulicami Cegielnianą a Dzielną dokonany będzie przezemnie przegląd dorożek i wogóle wszystkiego, co składa się na wyekwipowanie dorożkarzy.

Wobec tego, wszyscy dorożkarze winni są zjechać się we wskazanej porze na placu Targowym, do którego dojazd będzie otwarty ze strony ulicy Targowej i Cegielnianej, a wyjazd po dokonanym przeglądzie, odbywać się będzie przez ul. Dzielną.

Nieprzybyli na przegląd, o ile nie dowiodą prawnych przyczyn nieprzybycia, zostaną pozbawieni prawa kursowania po mieście.

P. o. policmajstra, podpułkownik

(podpis.) Diediulin."

Z ostatniej chwili.

Strzały w więzieniu.

Od południa krążyły w mieście pogłoski, że w więzieniu przy ul. Targowej paru z więźniów otrzymało rany postrzałowe. O ile mogliśmy się dowiedzieć, pogłoski powyższe są przesadzone. Podobno jeden z więźniów przypadkowo został postrzelony. Szczegóły dalsze w tej sprawie podamy jutro, na razie bowiem trudno dowiedzieć się o szczegóły wypadku.

—:—:—:—

Z WARSZAWY.

* Dyrektor artystyczny dramatu i komedyi.

Dowiadujemy się od p. Kazimierza Zalewskiego, że przedstawione przez niego i przyjęte przez komisyę teatralną warunki kierownictwa teatrem Rozmaitości zostały wczoraj zatwierdzone przez generał-gubernatora.

P. Kazimierz Zalewski obejmuje swoje obowiązki z d. 14 września r. b.

* Rabini pod zarzutem bandytyzmu.

Niezwykłą sprawę rozpoznawał VI wydział karny sądu okręgowego.

Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj rabini tutejsi, ojciec i syn, 65-letni Izrael Zambrowski, 32-letni Szaja Zambrowski, pod zarzutem, ni mniej, ni więcej, tylko udziału w rozbójniczym napadzie.

Rzecz tak się miała: Wspomniani Zambrowscy winni byli niejakiemu Herszowi Nizkiemu sto rubli na weksel, na podstawie którego wierzyciel uzyskał przeciwko nim wyrok sądowy; a 10 lutego r. z. komisarz sądowy Wołodkiewicz, na żądanie Nizkiego, opisał i zajął ruchomości Zambrowskich za dług wymieniony.

Otóż, jak głosiły dane śledztwa pierwiastkowego, w trzy dni po wizycie komornika u Zambrowskich, do mieszkania Nizkiego wpadło w biały dzień dziesięciu uzbrojonych żydów, którzy, jak opowiadał wierzyciel, rzucili się na niego i zaczęli dusić, domagając się, aby na przyniesionym przez nich papierze podpisał pokwitowanie) z odbioru długu od rabinów Zambrowskich i uwolnił ich rzeczy z pod aresztu.

Gdy N. się opierał, obalono go na łóżko, gdzie pod razami bandytów zemdlał, żona jego usiłowała obronić męża, lecz w starciu z napastnikami utraciła dwa zęby i dalszej akcyi zaniechała.

Napadający pozostawili zemdlonego wierzyciela i uciekli, nazajutrz jednak trzej z nich powrócili, a nie zastawszy w domu Nizkiego, oświadczyli jego sąsiadowi, Lembergerowi, że Nizkiemu głowę urżną, jeśli rabinów od długu nie uwolni.

Pociągnięci do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem nasłania owych rozbójników, którzy mieli rewolwerami grozić napadniętym, rabini Zambrowscy do winy się nie przyznali, twierdząc, że o napadzie opisanym nic nie wiedzą. Przed sądem poszkodowany Nizki uporczywie obstawał przy swej fantastycznej nieco opowieści, lecz świadkowie nie potwierdzili swych poprzednich zeznań, które posłuży za podstawę oskarżenia. Nadto komisarz Wołodkiewicz zeznał, że zajęte u rabinów ruchomości były tak mizerne, że nie przedstawiały wartości większej nad trzy ruble.

Ścigani więc przez wierzyciela rabini nie mieli powodu ani zbytnio obawiać się licytacyi, ani pałać chęcią zemsty ku Nizkiemu.

Sąd okręgowy, wysłuchawszy obrony adw. przysięgłego Br. Sobolewskiego, obu rabinów uniewinnił.

—:—

Pogotowie ratunkowe w Warszawie.

W dniu 22 b. m. przypada 10-ta rocznica założenia i otwarcia Pogotowia ratunkowego w Warszawie.

Z okazyi jubileuszu, przytaczamy niektóre dane statystyczne o działalności Pogotowia.

Od czasu założenia Pogotowia ratunkowego, t. j. od 22 lipca 1897 r. do 22 lipca r. b. działalność Towarzystwa przedstawia się w cyfrach następujących: Ilość wezwań od założenia instytucyi — 85,409: z tego w godzinach dziennych — 73,22%, nocnych — 26,78%; wyjazdów (pomoc na mieście) — 51,464; udzielono pomocy na stacyi — 22,211; nie udzielono pomocy z różnych powodów 6,045, dokonano przewozu chorych miejscowych, przyjezdnych i wyjezdnych: a) biednych bezpłatnie 1,183, b) przewozów płatnych 1,761.

W liczbie poszkodowanych było: mężczyzn 60,43%, kobiet 28,99%, dzieci 10,58%, robotników i rzemieślników 66,12%, osób profesyi wolnych 18,05%.

W stosunku do ilości wypadków cyrkuły miasta szły w porządku następującym: III, VII, X, I, VIII, VI, XII, II, XI, V, IV, XIV, IX, XIII i XV. Według kategoryi wypadków było: urazów 55,221, zasłabnięć nagłych 16,346; w tem ran ciętych 8,257, poronień i porodów 392.

Od 1 stycznia do 21 lipca r. b. było ran postrzałowych 203 (w tymże okresie roku zeszłego było ran postrzałowych 373).

Towarzystwo ma 1,200 członków rzeczywistych. Budżet roczny wynosi 34,174 rb. Zaznaczyć tu należy, że rok ubiegły pod względem finansowym był nie szczególny; funduszu zapasowego Towarzystwo nie posiada i liczy li tylko na spodziewany zasiłek z zabawy jesiennej.

Towarzystwo posiada 12 koni, 7 karet, odpowiednią ilość noszy, oraz innych przedmiotów, niezbędnych w ratownictwie.

Personel Towarzystwa składa się z lekarza naczelnego i 15 lekarzy dyżurnych, 3 urzędników kancelaryi, 1 dozorcy, 4 woźniców, 9 sanitaryuszów i 2 woźnych.

Instytucyą zarządza zarząd, złożony z 12-tu członków i 2 zastępców z wyboru, oraz 2 z urzędu (pp. prezydent i oberpolicmajster m. Warszawy).

Członkowie zarządu z wyboru są: Józef Zawadzki (prezes), dr. Władysław Szteyner (wiceprezes i inspektor stacyi), dr. Henryk Kucharzewski (sekretarz), Jan Serkowski (skarbnik), adw. przys. Józef Szteyner (radca prawny), Henryk Barylski, adw. przys. Juliusz Benzef, Jan Gebethner, rejent Aleksander Jałowiecki, inż. Tadeusz Krzyżanowski, dr. Stanisław Kurtz, dr. Jan Raum, oraz zastępcy Gustaw Martens i Adam Mokiejewski.

Z KRÓLESTWA.

Kary administracyjne. Rozporządzeniem tymczasowego generał-gubernatora piotrkowskiego za niepełnienie warty przy zarządzie gminnym ska-

zani zostali na 2-tygodniowy areszt następujący mieszkańcy wsi Bolesławów gm. Przyrów: Ludwik Deska, Karol Sowiński, Wacław Różycki, Tomasz Chaładusz, Józef Deska i Laurenty Sikora oraz mieszkaniec wsi Koski, gminy Panki, Wojciech Jelonek.

Na wyjazd po za granice Królestwa Polskiego na czas trwania stanu wojennego oraz nadzwyczajnej i wzmocnionej ochrony skazany został p. Józef Formański, mieszkaniec wsi Wancerzew (pow. częstochowski).

Budowa drugiej linii kolejowej. Na ucząstku Iwangród (Dęblin)-Kowel przez stacye Lublin i Chełm kolei nadwiślańskiej, wybudowana będzie druga linia kolejowa. Roboty przy budowie rozpoczęto od stacyi Iwangród, Nałęczów i Lublin.

Zawieszenie wykładów. W Kielcach, we czwartek dnia 1-go b. m., policya nakazała zawiesić wykłady w lakalu szkolnym kursów dla dorosłych analfabetów.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 8 sierpnia. Wczoraj rano jacht Cesarski «Sztandar», pod flagą Jego Cesarskiej Mości, przybył ze Swinemünde do Biorksundu. O godz. 6 wieczorem Cesarzowa Aleksandra Teodorówna na jachcie «Carewna», poprzedzanym przez krążownik minowy i konwojowanym przez parowiec «Razwiedczyk», raczyła udać się naprzód do Kronsztadu a następnie na pełne morze. Porozumiewanie się za pomocą telegrafu bez drutu wyjaśniło, gdzie znajduje się «Sztandar», z którego doniesiono, że Cesarz czeka na Cesarzową przy wyspie Rawica. «Carewna» o godz. 10 min. 30 przybyła do Biorksundu. Jego Cesarska Mość na łodzi motorowej przybył ze «Sztandaru» na «Carewnę». Po powitaniu, Cesarz z Cesarzową, wśród dźwięków muzyki i wśród okrzyków „hurra!“ załóg, powrócił na „Sztandar“, gdzie podano śniadanie.

O godz. 1 w południe jacht podniósł kotwicę i skierował się do Kronsztadu. Na powitanie Ich Cesarskich Mości do przystani przybył jacht Cesarski „Aleksandrya“, jacht ministra marynarki i Cesarskie łodzie parowe. W małej przystani panowało ożywienie. Przed godz. 4-tą „Sztandar“ wśród konwoju ukazał się na horyzoncie. O godz. 4-ej Ich Cesarskie Moście zeszli do łodzi parowej „Peterhof“, weszli na jacht „Aleksandrya“ i wśród salw armatnich udali się do Peterhofu, dokąd przybyli o godz. 5 min. 30. Na jachcie „Aleksandrya“ jechały osoby, które towarzyszyły Najjaśniejszemu Cesarzowi w podróży za granicę. W Peterhofie Ich Cesarskie Moście powitał komendant pałacowy i świta. Obszedłszy witających, Ich Cesarskie Moście w powozie odjechali do własnej willi Aleksandrya. Zrana w Biorksundzie Cesarz odwiedził konwojujących „Sztandar“.

Petersburg, 8-go sierpnia. Synod pozwolił na otwarcie z początkiem przyszłego roku szkolnego seminaryum duchownego w Wiatce.

Synod postanowił utworzyć katedrę czwartego wikaryusza przy metropolicie petersburskim i ładoskim.

Petersburg, 8 sierpnia. Według informacyi wydziału żywnościowego ministeryum spraw wewnętrznych, urodzaj zboża w gub. besarabskiej, z wyjątkiem Akermanu, zaapowiada się zadowalająco.

W celu utworzenia parcel dla przesiedleńców przeznaczono z trzech majątków skarbowych, w gubernii jenisiejskiej 13,800 dzies., w pow. omskim i akmolińskim 34,000 dzies.

Ryga, 8-go sierpnia. Policya aresztowała 9 bandytów, którzy dopuścili się 12 rabunków na ulicy.

Ujęto człowieka nieznanego w mundurze studenta. W mieszkaniu jego znaleziono przyrządy wybuchowe. Przyznał się on do 18 rabunków.

Mińsk Litewski, 8 sierpnia. W Lachówce wykryto tajną drukarnię anarchistów-komunistów, dwie bomby i zabronione wydawnictwa.

Kijów, 8 sierpnia. Na posiedzeniu tymczasowego komitetu Banku włościańskiego zatwierdzono tabele likwidacyjne majątków podzielonych na drobne folwarki parcelacyjne. Operacye takie w powiecie radomyskim dobiegają do końca.

Kijów, 8 sierpnia. W pobliżu stacyi Popielnia kolei południowych, kilku bandytów napadło na podróżnych, których ograbili. Jednego podróżnego zabito, ale raniono także jednego z bandytów, którego później policya ujęła.

Orzeł, 8 sierpnia. We wsi Sołyczynie w powiecie siewskim, zabito stróża gminnego i obrabowano starszynę, poczem ograbiono zarząd gminy brjańskiej, zkąd zabrano pieniądze i paszporty. Policya wpadła na trop bandytów, dopuszczających się tych rabunków, ujęto ich i znaleziono przy nich 6 000 rub.

Kaługa, 8 sierpnia. Przy wyborach do ziemstwa przeszła prawica.

Kostroma, 8 sierpnia. Przy wyborach do ziemstwa przeszli październikowcy, a kadeci przepadli.

Teodozya, 8 sierpnia. Bank włościański utworzył 105 folwarków włościańskich, które sprzedaje przy pośrednictwie komisyi rolnoj w cenie po 105 rub. za dziesięcinę.

Rostow nad Donem, 8 sierpnia. Zabito głównego majstra warsztatów kolei władykaukaskiej.

Sewastopol, 8 sierpnia. Trzech bandytów napadło na magazyn Moskowitina i zranili go kulą w głowę.

Sławiańsk (charkowski), 8 sierpnia. Trzech bandytów, po ograbieniu Kononjeka, zabili jednego ze ścigających, a drugiego zranili.

Berdyczów, 8 sierpnia. Trzech bandytów zrabowało z kantoru bankierskiego Szeinberga 2,200 rub. Jednego z nich ujęto.

Saratów, 8 sierpnia. W Bokowie we własnem mieszkaniu strzałem z rewolweru zabito uriadnika policyjnego.

Samarkanda, 8 sierpnia. Obrabowano tu kantor wschodniego Towarzystwa transportowego.

Niżnietagilskij zawod, 8 sierpnia. Smarownik kolejowy, Połowodow, będąc nietrzeźwym, nie był wpuszczony na służbę do pociągu, poszedł więc do domu, gdzie śmiertelnie poranił żonę, zabił dwoje dzieci, poczem wrócił na dworzec, gdzie poranił żandarma, oraz jednego z podróżnych.

Perm, 8 sierpnia. Zaproponowano komisyi rolnej kupno 35,000 dziesięcin ziemi dla włościan.

Penza, 8 sierpnia. Bank właściański nabył 12 majątków o obszarze 16,961 dziesięcin. Oddano je komisyi rolnej do likwidacyi.

Ufa, 8 sierpnia. We wszystkich powiatach rozpoczęły działalność komisye sanitarne.

Irkuck, 8 sierpnia. Trzech ludzi przy aresztowaniu stawiło opór zbrojny nocnemu patrolowi. Jednego z nich zabito, a dwóch aresztowano.

Charbin, 8 sierpnia. Aresztowano i osadzono w więzieniu nieznanego człowieka, który przedstawiał się jako urzędnik do szczególnych złeceń przy ministeryum spraw wewnętrznych, Annenskij. W rzeczach jego znaleziono około 4 milionów franków w papierach procentowych rosyjskich i zagranicznych.

Eisleben, 8 sierpnia. Dziś rano, podczas spuszczania kosza do szybu kopalni w pobliżu Eilstermannsdorfu, pękł sznur. Kosz zerwał się, a siedzący w nim górnicy zabici.

Paryż, 8 sierpnia. W Tangerze szeryf, na żądanie poselstwa francuskiego, energicznie przywraca porządek. Kilku krajowców, znanych z wrogiego usposobienia dla Francyi, aresztowano.

DZIENNE.

Petersburg, 9 sierpnia. Senat rozpatrzywszy w dniu wczorajszym raport ministra oświaty o usunięciu z posady rektora uniwersytetu noworosyjskiego Zaniewskiego i prorektora—wobec prowadzonego śledztwa przedwstępnego w sprawie oskarżenia ich o przestępstwa przewidziane w art. 339, I części 341 i 362 kod. karnego postanowił czasowo usunąć te osoby z zajmowanych przez nie posad.

Petersburg, 9 sierpnia. Na posiedzeniu głównego Zarządu Czerwonego Krzyża postanowiano wyasygnować do rozporządzenia samarskiego lokalnego zarządu Towarzystwa rb. 100,000 na walkę z cholerą, tudzież organizowanie i rozsyłanie do miejscowości podejrzanych oddziałów sanitarnych dla niesienia pomocy lekarskiej ludności. Towarzystwo Czerwonego Krzyża postanowiło otworzyć w gubernii samarskiej w miejscowościach, gdzie zauważono zasłabnięcia na cholerę, bezpłatne herbaciarnie ludowe.

Żeleznowodsk, 9 sierpnia. Przybył tu emir bucharski ze świtą.

Libawa, 9 sierpnia. Aresztowano 6 osób, podejrzanych o dokonanie w dniu 7-ym b. m. zbrojnego napadu na restauratora Bitowta i jego subjekta.

Tyflis, 9 sierpnia. Na stacyi Puta drogi żelaznej zakaukaskiej kilku przestępców, rozpocząwszy strzelaninę, napadło na dworzec stacyjny i ograbiło topografa wojennego.

Tanger, 9 sierpnia. Podług wieści przywiezionych przez przybyły z Casablanca parostatek, bombardowanie trwa w dalszym ciągu. Dzielnica żydowska została rozgromiona przez maurów. Mnóstwo tamtejszych żydów zabito. Większość europejczyków znajduje się na okrętach, inni ukryli się w konsulatach. Francuzi wysadzili na ląd w dniu 7 b. m. 200 żołnierzy. Sześciu żołnierzy francuskich, rannych przy pierwszem starciu, zmarło. Baterye lądowe rozpoczęły ogień do okrętów francuskich, ale po kilku minutach zrównano je z ziemią. Okręty francuskie i hiszpańskie zasypały pociskami gęste tłumy kabylów zebranych na wybrzeżu. Dzielnica maurytańska zupełnie zburzona. Ulice Casablanca pokryte trupami. Stan rzeczy w Rabacie groźny.

Tabela wygranych.

W 2-ym dniu ciągnienia 1 klasy 189-ej loteryi klasycznej Królestwa Polskiego.

(Tabela nieurzędowa).

Dnia 8-go sierpnia 1907 roku.

Rabli **4000** № 20869. Rub. **1500** № 17717. Rub. **500** №№ 7183 10639. Rub. **200** №№: 7027 10559. Rub. **100** №№: 2916 2893 3911 4154 8076 8329 16326 19583 22025. Rub. **50** №№: 802 811 2535 4870 5185 6683 6959 7138 8389 8682 9743 11174 12863 13329 13486 13556 13717 14521 14868 15384 15894 16107 16848 17255 18155 18271 18410 19580 19712 21547 21815 21893 23190 23202.

Rabli **30** №№: 7 33 227 47 94 97 327 93 433 96 601 5 23 69 98 856 73 953 86 1041 95 97 123 262 57 313 26 31 403 29 67 71 537 67 79 616 58 59 61 797 98 801 6 43 52 996 31 36 40 3024 46 93 147 62 80 87 287 46 72 310 74 87 436 33 52 53 73 511 29 42 825 74 868 78 99 900 67 3165 94 237 76 375 82 433 44 98 674 81 87 602 712 61 63 87 876 81 88 101 42 66 72 84 4086 129 40 200 6 13 92 304 432 35 77 87 531 44 63 551 786 822 56 85 967 68 5058 84 97 165 72 256 319 32 84 37 463 528 635 54 73 74 723 51 56 68 72 91 99 831 901 73 81 6023 68 72 193 322 24 434 17 88 523 32 611 18 50 58 704 39 40 806 39 40 60 93 911 58 72 92 7006 24 162 85 210 60 63 324 78 434 65 83 503 604 741 49 811 53 81 920 8035 58 81 178 233 68 72 312 448 475 537 39 78 604 51 714 85 94 824 923 9007 81 82 102 18 55 93 283 86 303 3 31 43 58 411 72 636 54 73 739 86 867 77 905 10016 125 40 56 83 257 58 89 339 66 74 420 40 53 513 17 47 649 51 55 59 72 716 27 919 73 11035 88 131 43 56 224 341 422 57 62 83 511 55 644 61 878 957 12080 67 109 65 207 81 318 59 403 56 67 557 60 93 623 44 67 87 785 42 51 70 71 845 46 984 13036 42 114 79 317 22 57 480 548 81 93 607 37 48 53 726 42 70 82 829 56 83 947 91 92 14065 158 92 217 95 315 73 431 36 66 628 67 69 857 932 15006 36 49 82 83 93 195 236 383 444 55 514 15 61 647 750 812 94 933 38 80 88 93 16115 31 44 201 28 48 83 323 63 521 41 50 66 71 601 41 50 54 86 92 718 86 817 31 903 29 34 50 17035 140 76 304 73 462 77 528 82 98 99 616 51 79 85 90 739 869 82 907 66 69 18014 30 55 60 168 85 92 236 49 68 352 87 433 47 83 84 542 672 712 809 52 81 906 32 41 64 19064 161 223 92 329 652 738 45 64 66 802 910 69 70 20036 64 184 201 69 72 79 322 52 71 484 520 31 35 39 623 82 99 706 8 74 83 837 58 68 903 4 44 21036 64 120 54 68 205 28 58 61 65 318 47 402 512 82 88 679 731 86 892 918 29 30 45 22058 112 32 234 49 68 69 355 63 70 437 97 511 32 758 857 92 941 54 23139 56 69 98 258 64 79 90 311 78 99 431 75.

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju“).

Renta państwowa **70,25.**

5% Prem. I-ej emisyi	350
„ II „	249
„ szlachecka	216.50

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
8/VIII 1 pp	745 4	+16 4	58	Pd Z 5	Z dnia 8/VIII Temperatura max. +17.6° C. Temperatura min +10 8° C. Opadu 0.1
8/VIII 9 w	744 8	+15 4	76	Z 1	
9/VIII 7 r.	744 1	+15 4	81	Z 1	

OFIARY.

Na budowę kościoła w Narwie pod Petersburgiem.

Pracownicy i pracownice łódzkiego składu monopolowego (wydział mycia butelek i „rozlewnia") złożyli 20 rb. 5 kop., mianowicie: Peterzon 50 k., Chądzyńska 1 rb., Szczepański 30 k., Siedlecki 30 kop., Kostrzewa 20 kop., Topolewska 10 k., Rakowska 10 k., Kopka 15 k., Pietrzak 10 k., Głowacka 20 k., Kominiak 20 k., Biezaga 5 kop., Kasprzak 15 k., Sicińska 10 k., Bukowska 15 k., Walczak 10 k., Mierzejewska 10 k., Podkowska 25 kop., Baran 10 k., Areńczyk 10 k., Kępczyńska 20 k., Anczak 10 kop., Frontczak 20 k., Praska 20 k., Kurczewska 10 k., Wola 10 kop., Łukasiewicz 10 kop., Biedrzycka 10 kop., Stempniak 15 k., Walicka 15 k., Hyppe 5 k., Ulatowska 15 kop., Gonera 15 k., Ulatowska 15 kop., Galus 10 k., Korczyńska 10 k., Stolarczyk 15 k., Ulewicz 15 kop., Szmidt 20 k., Biernacka 5 k., Olejniczak 20 Kowalska 10 kop., Skura 15 k., Woś 5 k., Kubis 10 k., Stolińska 15 k., Markiewicz 15 k., Koniarska 20 k., Ulewicz 10 k., Olczak 15 k., Rakowska 10 k., Czermańska 15 k., Pogorzelska 15 k., Jaskuła 10 k., Kubacka 15 k., Stępniak 10 kop., Plichta 5 k., Prażmowska 10 k., Szuster 10 k., Stasinowska 30 k., Borkowska 15 k., Augustyniak 20 k., Dobrus 10 k., Stasiak 10 kop., Jabłeńska 15 k., Chołys 10 kop., Kominiak 25 k., Ignasiak 15 k., Popielska 15 k., Marszał 50 kop., Kurzawska 50 k., Właszczyk 50 kop., Olczak 50 k., Tyczka 10 k., Fijołek 20 k., Jeżak 15 k., Adamczewska 20 k., Pawełczyk 10 k., Gruszka 10 kop., Komiczak 25 kop., Kowalczyk 15 k., Garwicka 10 kop., Krawczyk 10 k., Frajtag 15 k., Cytarzyńska 10 k., Retmańska 10 k., Walczak 15 k., Łuczak 25 k., Mikołajczyk 30 kop., Pawlak 30 k., Miemczyk 15 k., Kurzawski 30 k., Pietrus 10 k., Barteczak 10 k., Łuczyńska 30 k., Frajtag 10 kop., Olejniczak 15 k., Prymas 5 k., Różycka 20 k., Bałtruszajtys 20 k., Żyznowski 30 k., Witkowski 15 k., Rysztpordz 15 k., Kopiński 15 k., Mroczkowa 50 kop., Borusiewicz 50 k., Jurek 10 k., Janik 20 k., Majewski 50 kop., Adolf 10 k., Właźłowicz 5 k.

Pracownicy fabryki Tow. akcyjnego K. Scheiblera (warsztaty mechaniczne—Księży Młyn) złożyli 5 rb 3 k., mianowicie: Zajdlitz 1 rb., Skowroński 30 kop., Hawel 30 kop., Walla 30 k., Kałowski 10 k., Skrzypiński 30 k., Poświński 30 k., W. Groszyński 20 k., Górnik 10 kop., Gottwald 20 k., Chmielewski 20 kop., Westrych 15 k., Adamski 15 k., Held 15 k., Suchorzewski 20 k., Arendarski 20 k., Wysoski 7 k., Paczkowski 26 k., Wasielewski 5 k., Wołowski 30 kop., Ciupiński 5 kop., Kłosiński 15 kop.

Zebrane w fabryce F. Paula 4 rb. 60 kop., złożyli następujący: F. Paul 1 rb., F. Paul 50 kop., G. Paul 1 rb., Walenty Ferke 50 k., Adam Ferchof 35 k., Klara Niejman 20 k., Jan Frank 20 k., Stanisław Gruszczyński 20 kop., Władysław Zieliński 20 k., Leon Zieliński 15 k., Tomasz Zieliński 30 kop.

Rzemieślnicy tkactwa ręcznego złożyli 6 rb. 90 kop., mianowicie: Marcin Pierżak 50 kop., Franciszek Spychalski 1 rb., Franciszek Pieszczyński 1 rb., Franciszek Masłowski 50 k., Andrzej Zawadzki 25 kop., Stanisław Jaszczura 50 kop., Antoni Wdowiak 50 kop., Kazimierz Szkobel 30 k., Leopold Bibel 30 k., Ernestyna Müller 30 kop., Reinchold Bibel 1 rb., Jan Skurski 50 k., Władysław Zajdel 25 kop.

Pracownicy i pracownice fabryki M. Szyfera złożyli 2 ruble 90 kop.

Pracownicy i pracownice fabryki akcyjnego Towarzystwa I. K. Poznańskiego złożyli 6 rb. 42 kop., mianowicie: S. Pągowska 10 k., M. P. Machać 10 k., B. Borowińska 30 k., I. Kotasiewicz 20 k., I. Pyć 10 kop., W. Sokołowska 5 k., K. Krawczyńska 10 k., M. Cyrańska 10 k., M. Matulaszek 5 k., B. Rutkowska 5 kop., I. Dąbrowska 10 k., M. Korycka 5 k., I. Dobrowolska 5 kop., A. Cywiński 10 k., B. Chojnacka 10 k., Z. Fortuna 5 k., A. Rozalski 5 k., T. Śmietańska 20 kop., A. Pyć 10 k., M. Dudkiewicz 11 k., W. Surowiec 10 kop., K. Charłupska 15 k., A. Krakowiak 15 k., K. Chmielińska 10 k., Z. Kołaczyńska 15 k., I. Nicijewska 20 kop., F. Link 5 k., M. Musiałek 5 kop., I. Hofman 10 k., F. Karasińska 15 k., A. Pieńkowska 30 kop., S. Micielska 20 kop., A. Tomalka 10 k., M. Kaczmarek 10 k., I. Włodarczyk 10 k., W. Badurska 15 k., M. Rzeźniczak 10 k., M. Ewtonicz 10 kop., M. Włodarczyk 10 k., A. Filipiak 15 kop., W. Rapczyńska 10 k., B. Mańka 15 kop., M. Miszczak 5 k., M. 15 k., E. 10 k., I. Ratajczyk 20 kop., A. Zeń 5 k., M. Sobczak 5 kop., F. Zawiszak 6 k., M. Piotrowski 20 k., I. Sowiński 15 k., A. Czyszczak 15 k., W. Lewiński 10 k., W. Morawiak 10 k., E. Staniszewska 15 kop.

Robotnicy fabryki Federa złożyli 16 rb. 15 kop. — Robotnicy fabryki Klingler i Szulc złożyli 6 rb. 60 kop. Ignacy Rędkowski 2 rb. — Antoni Stępiński 1 rb. — Józef Krzanowski 1 rb. — Robotnicy fabryki Benicha złożyli 7 rb. 25 k. — Robotnicy fabryki Lurkensa złożyli 1 rb. — Józef Olejniak 1 rb. 50 k. — Stefan Różański 1 rb. 50 kop. — Kolman 50 kop. — Bezimiennie 20 kop. — Zebrane w domu pod № 42 przy ul. Lipowej 3 rb. — Michał Bienias 1 rb. — St. Sprusiak 1 rb — W. Berel 30 k. — Julia Duchańska 25 kop. — Bezimiennie 30 kop. — Józef Grzesiak 20 k. — Józef i Stanisława małżonkowie Pigoń 3 rb. — Józef Bilib z żoną 1 rb. — Robotnicy fabryki L. Tepfera 5 rb. 65 kop. — Jadwiga K. 50 kop. — Nawroccy 1 rb. 50 k. — Szymon Głembowski 1 rb. — Roch Nagielski 1 rb. — Franciszek Hetkowski 1 rb. — Adam Błaszczyk 50 k. — W. Ochoolski 1 rb. — K. Skrzypecki 50 kop. — Stanisław Jankowski 1 rb. — Andrzej Matławski 50 kop. — Tomasz Klimczak 1 rb. — Szymon Witkowski 2 rb. — Robotnicy faqryki M. Silbersteina 7 rb. 70 kop. — Robotnicy fabryki (apretura) M. Szyfera 5 rb. 62½ kop. — Józef Sobczak 1 rb. — Bronisław Pierzgalski 50 k. — Jadwiga Sobczak 50 k. — Piwowarski 1 rb. — Antonina Kłosińska 1 rb. — Zebrane w domu pod № 28 przy ulicy Ogrodowej 1 rb. 60 kop. — Robotnicy fabryki I. K. Poznańskiego złożyli 7 rb. 21 kop. — Grzegorz Kalsedon 1 rb. — M. S. i A. M. 1 rb. — Ig. Będkowski 2 rb.

DROBNE OGŁOSZENIA.

AAA. Potrzebna zaraz podręczna do krawieczczyzny. Szkolna nr. 7, Pahl. 1973—3—3

AA. Freblanka i kasyerka otrzymają dobre posady. Biuro rekomendacyjne, Piotrkowska 92. 1980—2—2

Beczki od masła raz używane oraz rogóżki do sprzedania. Skład masła, Piotrkowska 117. 1830w6p6

Do sprzedania z powodu wyjazdu pralnia, egzystująca od lat 13; tamże rower w dobrym stanie. Wiadomość Szosa Pabianicka nr. 105, Leon Stobicki —1946

Do nauki języka rosyjskiego poszukuję starszego nauczyciela. Oferty z warunkami pod L. L. do „Rozwoju". 1951-4-3

Do wynajęcia 2 pokoje frontowe na kantor. Piotrkowska nr. 117 m. 2. 1977—3—2

Do wynajęcia zaraz 2 pokoje umeblowane każdy z oddzielnem wejściem, przy inteligentnej rodzinie z całodziennem utrzymaniem lub bez. Wiadomość Dzielna 40 m. 1. 1962—6—3

Garnitur mebli salonowych czarnych pluszem kryty, tremo, stół do sprzedania. Benedykta 37, parter. 1976-3-2

Kantor „Praca", Zawadzka nr. 7, poleca, bony i bufetowe różnej narodowości. 1958—2—2

Lokomobilę lub maszynę leżącą, używaną o sile od 16 do 24 koni w dobrym stanie—kupię. Oferty „Maszyna", przyjmuje Admin. „Rozwoju". 1955-3-3

Maszynę do szycia bębenkową mało używaną sprzedam, ul. Zielona nr. 47 m. 12 w oficynie. 1984—2—1

Niedrogo robię suknie, bluzki. Przejazd 48 m. 11, II-gie piętro. 1611—r.-152

Potrzebny uczeń do zakładu mechanicznego. Widzewska 112 1983-2—1

Potrzebne od października 2 lub 3 pokoje z kuchnią pomiędzy ulicami Andrzeja i Radwańską. Oferty pod lit. W. C. w adm. „Rozwoju". 1982—2-1

Potrzebny zaraz człowiek żonaty, trzeźwy i uczciwy jako służący do składu aptecznego. Płaca 5 rb. tygodniowo i mieszkanie. M. Miller, ul. Piotrkowska nr. 199. 1986—1

Potrzebne są zaraz zdolne prasowaczki; tamże potrzeba 1500 rubli na 1 numer hypoteki na 6%. Nowe Chojny ul. Canke nr. 14, M. Piotkowska. 1978—2—2

Potrzebna zaraz do krawieczczyzny podręczna uczenica. Wółczańska 159. 1979—3-2

Potrzebna panna do pralni chemicznej, obeznana w tej branży, t. j. w przyjmowaniu garderoby i wydawaniu takowej, wymaga się z językiem niemieckim. Średnia 26, M. Sobociński. 1961—3-3

Pokój o 2 oknach, elegancko umeblowany, usługa, zaraz do wynajęcia. Nawrot 32 m. 6, II-gie piętro. 1959-3-3

Potrzebna koszularka do pralni. Mikołajewska nr. 13. 1965—3-3

Potrzebna inteligentna wychowawczyni, średniego wieku, skromnych wymagań, znająca dobrze muzykę, język francuski, lub niemiecki do trojga starszych dzieci na prowincyi. Wiadomość ul. św. Luizy 58, Niedźwiecki. 1963—3—3

Sklep spożywczy z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Rozwoju". 1952—4—4

Skradziono paszport wraz z pieniędzmi, na imię Józefa Cieślaka, wydany z gminy Górki, pow. łódzkiego. 1970—3—3

Specyalista od tracia szczurów, ulica Suwalska nr. 12 w Łodzi, J. Nawrocki. 1947—3—3

Uczeń VII-ej klasy Polskiej Szkoły Handlowej Kupiectwa Łódzkiego, poszukuje korepetycyi. Ul. Główna nr. 38 m. 14. 1923

Udzielam lekcyi gry na skrzypcach, fortepianie i mandolinie. Ceny umiarkowane. Bol. Lewandowski, ulica Andrzeja № 7 m. 18. Od 5—8 wiecz. 1614—10 9

Większa ilość wykwalifikowanych szwaczek do szycia fartuchów, znajdą zajęcie przez czas dłuższy. Zgłaszać się natychmiast, Adolf Schmidt, Bałuty, ul Zgierska 25. 1960—3—3

Zecer akcydensowy ze znajomością miejscowych języków—potrzebny zaraz na wyjazd. Wiadomość: ul. Przejazd nr. 8, mieszkania 5, od godziny 5-ej po połud. do godz. 7-ej wieczorem. 1971—3-3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Antoniego Ciharskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1954—3—3

Zaginęła książka związkowa i legitymacyjna. Uprasza się łaskawego znalazcę o oddanie takowej na ul. Marysińską nr. 12 do Jana Krupińskiego. 1974—2—2

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Geyera na imię Józefa Jakiel. 1985—1

Z powodu wyjazdu, zaraz do sprzedania sklep spożywczy w dobrym punkcie. Wiadomość w Administr. „Rozwoju". 1964—3pe2

APARTAMENT

na I piętrze, złożony z 12 pokojów, bogato i stylowo dekorowanych, do wynajęcia zaraz. Włodzimierska № 10 w Warszawie. 1183—6-6

Od 1-go kwietnia r. b. wychodzi w Warszawie Największy Tygodnik Humorystyczny

„KROKODYL".

Prenumerata wynosi:

W Warszawie (z odnoszeniem): rocznie **rb. 5 k. 60**, półrocznie **rb. 2 kop. 80**, kwartalnie **rb. 1 kop. 40**. Na prowincyi (z przesyłką): rocznie **rb. 6**, półrocznie **rb. 3**, kwartalnie **rb. 1 kop. 50**.

Adres Redakcyi: **Warszawa, Chmielna 10.**

Telefon **74—84**. **Redaktor i wydawca**

1256-2-2 **Wł. Junosza Szaniawski.**

Walne Zgromadzenie

Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników przemysłowo-handlowych gub. piotrkowskiej

odbędzie się w d. 9 sierpnia r. b. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Sekcyi Technicznej przy ul. Dzielnej № 31 w Łodzi.

Porządek dzienny obejmuje:

1) Sprawozdanie tymczasowej komisyi organizacyjnej.
2) Wybór Zarządu.
3) Wnioski członków. **Komisya organizacyjna.** 1278 3—3

EGZYSTUJĄCY OD LAT 6-ciu

ZAKŁAD KRAWIECKI

STOWARZYSZENIA „ZGODA"

przeniesiony na ulicę **Spacerową № 34.**

Wykonywa wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące z własnych i z powierzonych materyałów.

Kierownictwo powierzono krojczemu P. A. ANTCZAKOWSKIEMU, którego Stowarzyszenie wydelegowało za granicę, gdzie po rocznych studyach w Paryżu i Londynie otrzymał Najwyższe dyplomy Thorntons'a i Raussela. 1250

SPIRYTUS DENATUROWANY

do palenia, oświetlenia i ogrzewania

spirytus zgęszczony w puszkach.

Motory, latarnie, lampy, maszynki, piecyki i żelazka spirytusowe

H. OTTO i S. PORADOWSKI

Reprezentacya Związku Gorzelników, Łódź — Krótka Nr. 9.

Sprzedaż hurtowa (w beczkach) i detaliczna (w butelkach) **H. Otto & S. Poradowski, Krótka № 9.**

Detaliczna: W. Kowalski — Zielony Rynek nr. 35, Zgierska 11.
K. Wolski — Piotrkowska nr. 3.
J. Wolski — Konstantynowska nr. 8.
M. Grodzicki — Piotrkowska 173, obok Paradyzu.

W Pabianicach T. Dietrich — Zamkowa 350 121-104-53

Na wystawie wszechświatowej w Liege r. 1905, nagrodzono dyplomem uznania, oraz krzyżem honorowym i złotym medalem.

! Piękność i delikatna cera!

Aacheńskie termalne mydło

Profesora D-a Sthalsmidta

jest najlepszem środkiem **do pielęgnowania skóry**, niszczy doszczętnie piegi, węgry liszaje, łupież i wszelkie nieczystości skóry. Chroni skórę łuszczenia się, czyni ją cudownie gładką i nadaje cerze zawsze świeży, zdrowy wygląd. Aacheńskie termalne mydło, mocno polecane jest przez pierwszorzędne powagi lekarskie, jako jedyne skuteczne przy przestarzałych chorobach skórnych. Aacheńskie termalne mydło łagodne jest najlepszem mydłem toaletowem do użytku codziennego dla kobiet i dzieci, jako jedyne hygieniczne i ochraniające skórę od wszelkich wysypek, liszai etc., etc.

Mydło mocne 60 kop. Mydło łagodne 40 kop.

Do nabycia we wszystkich aptekach i skład. apt., oraz perfumeryach.

Aacheńskie T-wo Naturalnych produkt. źródlanych w Aachen.

Reprezentant: **LEON KAHAN, Warszawa, Orla № 11.** 1304-4

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463—r-248

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne

Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r336

Dr. Józef Michalski

Okulista.

przeprowadził się na ulicę **PIOTRKOWSKĄ 132**

przyjmuje od 9-ej do 10-ej rano i od 4-ej do 7-ej po poł. 1467-r109

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11.

Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.

Przyjmuje od g. 8½—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070-r-101

Osiedliłem się w tutejszem mieście jako specyalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i chorób włosów. Przyjmuję codziennie od 8 do 1 w południe i od 4 do 8 po poł., w niedziele od 8-ej do 1-ej rano i od 4 do 6 po poł.

Dr. B. Rejt

ul. Średnia № 5. 149r113

Dr. Wład. Schoeneich

Lekarz szpitala Anny-Maryi dla dzieci.

choroby dzieci

mieszka obecnie **WIDZEWSKA 86**

naprzeciwko ogrodu Mikołajewskiego przyjmuje od 8—9 rano i od 4—6 popoł. 483—r-48

Dr. med. W. KOTZIN

ul. PIOTRKOWSKA 71

Choroby serca i płuc,

przyjmuje analizy plwociny, moczu, krwi, wydzielin ropnych i t. d. 876-r od godz. 9½—10½ i od 4—6.

Dr. Rosenblatt

specyalista chorób uszu, nosa i gardła

Piotrkowska 35 1586-r-84

przyjmuje od 10—11 rano i 5—7 po poł. w niedziele od 10—11 r. i 2—4 po poł.

Dr. STERLING

powrócił 1257-6-3

mieszka obecnie **Piotrkowska 111.**

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE

Stowarzyszenia spożywczego „JEDNOŚĆ" (Wysoka 16)

odbędzie się **w poniedziałek** d. 12 sierpnia o godz. 6 i pół po południu w Szkole Rzemiosł, Wodna № 9, na które zaprasza członków Spółek Komandytowych w okolicy Wodnego Rynku

1302 2-1 **Zarząd.**

Do sprzedania 1189

za cenę przystępną w Chiliczkach, pomiędzy Willanowem i Piasecznem 1½ morgi gruntu ornego z połową koryta rzeki, odpowiedniego pod budowę willi, fabryki, garbarni etc., etc. Przystanek kolejki w miejscu. Miejscowość urocza. — Bliższych szczegółów udzielić może p. H. Bonn, ul. Piotrkowska 261.

Mary-

narka letnia z dobrej alpagi kosztuje rb. 5.50. Pikowa kamizelka rb. 2.50. Letnie kamgarnowe spodnie rb. 6. Peleryna męzka rubli 9.20. Zmiana przyjęta.

u Emila Schmechla

Piotrkowska 98

Poszukuję

oddzielnego POKOJU

przy rodzinie, wzamian za **udzielanie lekcyi** z dopłatą 5 rub. miesięcznie. Oferty proszę składać w Adm. „Rozwoju" pod lit. „G. G." 1267—d—3

ULICA PRZEJAZD № 12.

Egzystująca od lat 15 w Łodzi

Pracownia haftów 1156 **i znaczenia bielizny**

D. MAZURKIEWICZOWEJ

ulica Przejazd № 12, m. 14, w podwórzu, w oficynie, II piętro.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas oznaczony, po możliwie niskich cenach.

Przyjmuje się uczenice.

W OFICYNIE 2-gie PIĘTRO. W OFICYNIE 2-gie PIĘTRO.

ULICA PRZEJAZD № 12.

Poszukuje się od 1-go października 1907 r.

MIESZKANIA,

składający się z 3 pokojów i kuchni, położonego przy ul. Piotrkowskiej lub przyległej, pomiędzy Radwańską i Andrzeja. Łaskawe oferty uprasza się składać pod lit. „A. U" w Adm. „Rozwoju". 1306 3-1

Lodownia sklepowa

i dwa stoły — do sprzedania. Wiadomość u stróża, ul. Piotrkowska nr. 83. 1297—3—1

Pokój

w śródmieściu z widokiem na ogrody, do wynajęcia; wejście oddzielne. Wiadomość w „Julianowie", Piotrkowska 83. 1298—3—1

Weksel na 175 rubli,

wystawiony 10 maja 1907 roku przez J. Borensteina, Łódź, Dzielna nr. 10, płatny tamże na zlecenie M. Lemana w dniu 10 września 1907 r., indosowany przez M. Lemana na zlecenie B. Bradsteina, a następnie indosowany na zlecenie M. Pregela został zagubiony. Ostrzegamy przed zakupem weksla. M. PREGEL, Widzewska № 69. 1295—1

Związek Zawodowy Ogrodników Łódzkich

otworzył **Biuro pośrednictwa pracy** przy ul. Piotrkowskiej nr. 85, w towarzystwie opieki nad zwierzętami. — Uprasza się p. p. obywateli i p. p. ogrodników o składanie ofert, pod wyżej wskazany numer, a osobiście zgłaszać się można w każdą środę o godz. 3-ej do 5-ej po południu i od 7-ej do 9-ej wiecz. 1252—3—3